

W numerze m.in.:

• Robieni w balona • Strachy na Lachy • Jak to robią w Wielkiej Brytanii
Prawo Fredericka Forsytha • Pięcie się w dół • Kronika •



BIULETYN INFORMACYJNY

**POSEŁ Z KAŻDEGO
POWIATU!**

Nr 31

11 listopada 2009 r.

Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

11 Listopada: jak długo jeszcze będą nas robić w balona?



**WROCŁAWSKI RYNEK
11 LISTOPADA 2009
GODZ. 15:00**



www.robiaswbalona.pl

Młodzi akademicy Wrocławia, zrzeszeni w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów i w Ruchu Obywatelskim na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych uznali, że jest to właściwe pytanie, które każdy Polak powinien sobie zadać przy okazji Święta Niepodległości. Czy 20 lat wodzenia nas za nos za fasadą demokracji i niepodległości to dosyć, czy też potrzeba jeszcze jednego pokolenia, aby roztopiła się lukrowa politura propagandy historycznego sukcesu i wyłoniła się żałosna prawda? Jaka prawda? Prawda o milionach Polaków bez przyszłości, prawda o rzeszach absolwentów wyższych uczelni bez perspektywy godziwego zatrudnienia, prawda o milionach wykluczonych, których nie stać na cokolwiek, którzy nie mogą liczyć na miejsce ani w szpitalu, ani na cmentarzu, prawda o zwasalizowanym kraju, rządzonego przez kompradorów, żyjącym na kredyt, ogołoconym z elit, pozbawionym armii i niezdolnym do obrony i samodzielnego bytu.

Fundamentem demokracji są wolne wybory, zapewniające wszystkim obywatelom równość ich praw, umożliwiające prawidłowe wyłanianie elity politycznej i dające społeczeństwu instrumenty kontroli nad władzą. Od 1989 roku mamy tylko fasadę demokratycznych wyborów,



Kaczyński, Gowin, Timoszenko straszą oligarchami

Żelaznym argumentem przeciwników jednomandatowych okręgów wyborczych jest przedstawianie apokaliptycznej wizji Polski, którą zawładnęliby niegodziwi bogacze – oligarchowie, którzy przekupiliby głupi elektorat za kiełbaski i piwo i byłby to koniec demokracji i państwa polskiego. Nic im w tym nie przeszkadza, że istnieją kraje, w których od ponad dwustu lat taki system wyborczy funkcjonuje i wizje te nigdzie się jeszcze nie sprawdziły. Okazuje się, zdaniem naszych wspaniałych polityków, co dobre dla Anglików, Amerykanów, Francuzów, to dla niższej kategorii ludzi, takiej jak Polacy, Ukraińcy, Rumuni itp., byłoby zupełną katastrofą, której unikamy dzięki temu, że rządzą nami ludzie tak światli, jak Jarosław Gowin, Jarosław Kaczyński czy Julia Timoszenko. Wymieniamy akurat

tych wybitnych polityków, bo to oni ostatnio publicznie przedstawili takie stanowisko. Obaj Jarosławowie uczynili to na przyjęciu z okazji trzeciej rocznicy powstania portalu internetowego Salon24. Na przyjęciu zgromadziła się internetowa śmietanka dziennikarzy – blogerów i zadano im pytanie o ich stosunek do JOW. Okazało się, że pomimo tego, że jeden z nich reprezentuje partię rządzącą, która, na dodatek JOW wpisała do swojego programu, a drugi jest szefem partii opozycyjnej, to w tej sprawie zajmują stanowisko identyczne. Cytujemy z serwisu internetowego:

Pyta blogger **Adam Pietrasiewicz**: Zajmuję się zwalczaniem demokracji jako takiej i udziału w demokracji tzn. jestem wielkim przeciwnikiem braniu udziału w głosowaniu ze względu na to, że system jest taki jaki jest. Przez 15 lat mieszka-

łem w systemie jednomandatowych okręgów wyborczych i chciałbym usłyszeć Pańską opinię na ten temat.

Jarosław Kaczyński: Powiem krótko. W takich warunkach, jakie dzisiaj są w Polsce jednomandatowe okręgi wyborcze oznaczają, że wpływy Rychów i Zdzichów byłyby jeszcze dużo większe niż są. Taki jest po prostu mechanizm. W tych wyborach ogromną rolę odgrywałyby pieniądze. Dzisiaj przecież każdy wie, że w trakcie kampanii wyborczej znaczna część pieniędzy idzie bokiem tzn. indywidualnie kandydaci na posłów, ze względu na te krzyżyki przy nazwiskach, sobie załatwiają. A w okręgach jednomandatowych w ogóle nie byłoby żadnej możliwości zbadania tego (...). I różnego rodzaju miejscowe establishmenty chciałyby mieć swojego posła. I bardzo często by go miały. Tak jak niestety bardzo często mają władzę samorządową mocno zintegrowaną z innymi tworami władzy. I tworzą taki system, w którym normalny obywatel w gruncie rzeczy jest całkowicie bezradny. Ja jestem przekonany, że taki byłby tego efekt. Oczywiście wiem, że wielu ludzi w Polsce ma inne zdanie (...).

Chciałbym, żeby państwo wiedzieli o rzeczy następującej. Najbardziej ustabilizowany system jednopartyjny (sic!) w Europie jest w Wielkiej Brytanii. Otóż, jeśli ktoś z państwa sądzi, że w Wielkiej Brytanii wybierani są miejscowi posłowie, to znaczy pochodzący z danego okręgu, to państwo są w całkowitym błędzie. Jeżeli państwo sądzą, że tam kierownictwo partii nie ma wpływu na to, kto będzie posłem, to państwo są w błędzie jeszcze większym. System tam obowiązujący wygląda tak.

1 ⇨

w wyniku czego do władzy dostają się najprzeróżniejsze indywidua, których jedynymi kwalifikacjami są spryt i służalczość. To nie są kompetencje do rządzenia 40. milionowym narodem.

Ruch Obywatelski na rzecz JOW od początku wysuwa postulat wyborów w brytyjskim systemie First-Past-The-Post, co umożliwiłoby wprowadzenie zasady indywidualnej odpowiedzialności posłów przed wyborcami. Klasa polityczna zdecydowanie nie dopuszcza do omawiania i dyskusowania tego postulatu, blokując dostęp do mediów publicznych, a kiedy przedstawiciele tej klasy zmuszeni są okolicznościami do odpowiadania na pytania w tej sprawie, wtedy po prostu kłamią i oszukują.

W prezentowanym właśnie kolejnym numerze naszego Biuletynu pokazujemy, jak kłamią politycy dwóch głównych dzisiaj partii politycznych, które jakoby są do siebie w opozycji i udają, że ze sobą walczą na śmierć i życie. Zachęcamy do zapoznania się z tekstami Tomasza Kaźmierskiego, obywatela Wielkiej Brytanii i profesora na Uniwersytecie w Southampton oraz z dyskusją wokół jednego z tych tekstów, jaka odbyła się w internetowym Salonie24.

Wzywamy wszystkich do wspomnienia naszej akcji. Jeśli droga jest nam myśl o niepodległości Polski, to trzeba jak najszybciej:

**Zmienić ordynację,
rozwiązać Sejm!**



Na obozie w Kletnie

Najpierw trzeba się, że tak powiem, akomodować do jakiegoś wpływowego patrona. Następnie, jeśli dobrze się pracuje i dobrze mu służy, dostaje się zły okręg wyborczy tzn. taki, w którym ta partia nie wygrywa i tam jest sprawdzenie czy umie się walczyć, no czasem się wygrywa, co jest bardzo rzadkie, a zwykle się przegrywa. Jeśli się dobrze pracuje, to się otrzymuje dobry okręg wyborczy. Z miejscem zamieszkania nie ma to absolutnie nic wspólnego. To jest droga przechodzona przez setki angielskich posłów. A dokładnie opowiadał mi o tym, ten pierwszy Polak w Izbie Gmin, jest w Izbie Gmin Polak, nieźle mówiący po polsku. Od razu stał się rekordzistą Izby Gmin, ponieważ ma 2,08 m wzrostu, czyli jest posłem najwyższym w dziejach Izby Gmin, no nie wiem, czy też będzie taki dobry, ale w każdym razie nosi polskie nazwisko, przyznaje się do polskości, bywa w Polsce, jest konserwatystą, jest z nami związany i dokładnie mi opowiedział, szczegółowo, jak to było. Ale jego droga jest drogą całkowicie typową. Więc jeśli ktoś z państwa sądzi, że to jest jakiś spontaniczny system wyłaniania posłów, to jesteście państwo w całkowitym błędzie. **Po zapoznaniu się z nagraniem tych wypowiedzi Tomasz Kaźmierski, który jest obywatelem brytyjskim i profesorem na Uniwersytecie w Southampton, opublikował na Salonie24 następujący tekst:**

Po wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego na temat JOW

W czasie niedawnego spotkania z blogerami Salonu24, odpowiadając na jedno z pytań, Jarosław Kaczyński opisał krótko brytyjski system wyborczy. W opisie tym powołał się na Daniela Kawczyńskiego, członka Izby Gmin, posła okręgu Shrewsbury w hrabstwie Shropshire. Zbulwersowany tą całkowicie niezgodną z rzeczywistością wypowiedzią Jarosława Kaczyńskiego, napisałem do Daniela Kawczyńskiego e-mail. E-mail jest długi, przytaczam tu jego najważniejszy fragment.

Na temat brytyjskiego systemu FPTP p. Kaczyński powiedział coś takiego:

Najpierw trzeba się dogadać z jakimś wpływowym patronem. Potem, jeśli dobrze pracujesz i oddajesz należne usługi, wówczas zgłaszają cię w kiepskim okręgu wyborczym, w którym twoja partia z reguły przegrywa. I to jest po prostu sprawdzian twoich umiejętności w kampanii wyborczej. W takich warunkach czasem się zdarza, że wygrasz, ale najczęściej jesteś skazany na porażkę. Jeśli okazuje się, że jesteś dobry, wtedy dają ci dobry okręg wyborczy. Nie ma to nic wspólnego z twoim miejscem zamieszkania. Setki brytyjskich posłów przeszło taką drogę i opowiedział mi o tym szczegółowo pierwszy Polak wybrany do Izby Gmin, który dobrze mówi po polsku i jest najwyższym posłem w historii tej Izby... Jego kariera jest całkowicie typowa.

Kronika Ruchu od lutego 2009 do 11 listopada 2009

14 lutego 2009, w TV Puls w programie Wojciecha Reszczyńskiego pt. *W dobrym towarzystwie* wystąpili profesorowie Mirosław Dakowski i Jerzy Przystawa. Program został powtórzony w niedzielę, 15 lutego, o godz. 24.00. Dzięki uprzejmości TV Puls zapis programu jest dostępny na naszej stronie: www.jow.pl.

17 lutego 2009, Wrocław. Odbyło się zebranie założycielskie Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „JOW”. W zebraniu uczestniczyło ponad 30 osób.

21 lutego 2009, „Polska The Times”, opublikowała artykuł Tomasza Pomposkiego pt. *Zmierimy ordynację, nie będzie korupcji*, w którym czytamy: *Ostatnie nadużycia władzy przez polskich polityków pokazują, jak bardzo są bezkarni.*

Amerkańscy i brytyjscy niemal natychmiast od momentu ujawnienia skandalu tracą władzę. Podobnie jest w Kanadzie, w której dodatkowo można odwołać posła w czasie kadencji parlamentu. Zarówno w USA, jak i w Wielkiej Brytanii, obowiązuje ordynacja większościowa (reguły wyborów). I tam ludzie mają największy wpływ na to, kto zostaje wybrany i jaka partia obejmuje władzę.

– Politykom zależy na dobrej opinii – mówi redaktor naczelny tygodnika politycznego „Human Events” Thomas Winter.

W Polsce tak nie jest. Ordynacja proporcjonalna nie tworzy moralnego zobowiązania posła wobec wyborców – podkreśla specjalista ds. walki z korupcją i były szef Transparency International prof. Antoni Kamiński. Ponadto prawo wyborcze uniemożliwia odwołanie skompromitowanych polityków zarówno w czasie wyborów, jak i w trakcie kadencji – jak np. w Kanadzie.

28 lutego 2009, Bielsko-Biała, w auli Wyższej Szkoły Administracji odbyła się *Otwarta Konferencja na temat Jednomandatowych Okręgów Wyborczych*, zorganizowana przez bielsko-bialski Oddział Stowarzyszenia KoLibier. Zaproszonymi prelegentami byli: dr Zdzisław Ilski z referatem *Powody i spodziewane korzyści wprowadzenia ordynacji większościowej z jednomandatowymi okręgami wyborczymi* oraz prof. Jerzy Przystawa, który przedstawił *Ordynację wyborczą do Sejmu jako główną wadę ustrojową III RP*. Po wystąpieniach gości odbyła się dyskusja, w której uczestniczyli: wiceprezydent Gliwic Adam Neumann, mec. Paweł Kawarski z Warszawy, Jacek Sanocki z Korbielowa i ks. Jan Kurdybelski. Dyskusję prowadziła i nad całością czuwała p. Monika Wantoła ze Stowarzyszenia KoLibier, której należą się wyrazy uznania.

6 marca 2009, Wrocław. W Klubie Inteligencji Katolickiej odczyt prof. Jerzego Przystawy pt. *Czy ordynacja wyborcza do Sejmu jest poważną wadą ustrojową RP?*



7 marca 2009, Warszawa. Prof. Andrzej Czachor wystąpił na kongresie Prawicy Rzeczypospolitej. W swoim przemówieniu podkreślił, że ordynacja wyborcza do Sejmu jest fundamentalnym, pierwotnym, aktem normatywnym, który determinuje jakość stanowionego prawa, a więc w dalszej kolejności warunki życia obywateli.

19 marca 2009, Ruda Śląska. XXX Zgromadzenie Ogólne Związku Miast Polskich podjęło uchwałę domagającą się otwartej debaty publicznej problemu wprowadzenia JOW w wyborach do Sejmu. Na specjalnie zorganizowanym seminarium, przedstawiciele Ruchu: prof. Krzysztof Cena (Kraków), prof. Jerzy Przystawa (Wrocław) i Włodzimierz Urbańczak (Poznań) spotkali się z grupą uczestników Zgromadzenia Ogólnego, na którym przygotowano tekst uchwały, zaprobowany później (przy jednym głosie przeciwnym!) na posiedzeniu plenarnym (zob. Stanowisko ZO ZMP na s. 15).

20 marca 2009, Uchwała nr 5 ZK OZZL.
§1. Zarząd Krajowy OZZL, przypominając o poparciu, jakiego OZZL od lat udziela idei wprowadzenia w Polsce Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW) w wyborach do Parlamentu, wzywa lekarzy do wzięcia udziału w V Marszu na Warszawę, organizowanym przez Ruch na rzecz JOW w dniu 23 maja 2009 roku i deklaruje udział przedstawicieli OZZL w tym Marszu.

§2. ZK OZZL przeznacza 3 tys. złotych na wsparcie organizacji Marszu. Pieniądze zostaną przekazane na konto Stowarzyszenia na rzecz JOW.

21 marca 2009, Praga. Przedstawiciel Ruchu Witold Dyrka (Wrocław) na międzynarodowej konferencji Democratic Euro-Vision na temat demokracji bezpośredniej. Fragment relacji Witolda Dyrki: Organizatorami spotkania byli dr Jiri Polak z „Movement for Direct Democracy” i Zdenek Trinkewitz z czeskiego ruchu „Demokracja”. W spotkaniu uczestniczyli także Federico Tonini z włoskiego „Democrazia federale” oraz Giorgios Kokkas z greckiego „Forum na rzecz demokracji obywatelskiej”. Podczas spotkania dr Polak, Tonini i Kokkas zdecydowali o utworzeniu ogólnoeuropejskiego ruchu Direct Democratic Euro-Vision (DDEV), którego celem jest propagowanie demokracji bezpośredniej. Przyjęta została karta DDEV(...). Z punktu widzenia naszego Ruchu celem spotkania było podtrzymanie i nawiązanie kontaktu z organizacjami z innych krajów, które także dążą do lepszej kontroli społeczeństwa nad władzą (...).

4 kwietnia 2009, „Polska The Times”. Tomasz Pompowski w artykule pt. *W polskiej polityce ceni się miernoty pisze m.in.: Choć kwestia pieniędzy dla partii politycznych rozpalą emocje, to jednak jest to temat zastępczy. Po raz kolejny okazało się bowiem, że obietnice polityków warte są tyle, na ile mają szansę zostać prze głosowane przez większość w Sejmie.*

8 kwietnia 2009, Łódź. Na spotkaniu Mariana Papis, prezesa ZChN z Wojciechem Papisem, wiceprezesem Kongregacji Przemysłowo-Handlowej przedstawi-

Jarosław Kaczyński w oczywisty sposób mówi o Tobie, Danielu, i nie mogę uwierzyć, żebyś Ty, albo jakikolwiek polityk brytyjski, mógł naprawdę opowiadać Jarosławowi Kaczyńskiemu tego rodzaju rzeczy. Nie wyobrażam sobie, żeby ktośkolwiek z mieszkańców tego kraju mógł sugerować, że inteligencja brytyjskiego wyborcy jest tak niska, żeby mógł głosować na kogoś przywiezionego do okręgu wyborczego przez partyjnego lidera z Westminsteru. Nie mogę też uwierzyć, żebyś mógł przedstawić Jarosławowi Kaczyńskiemu swoją karierę polityczną w takich słowach.

To jest bardzo poważna sprawa, podobnie jak i inne sprawy ustrojowe, przede wszystkim dlatego, że p. Kaczyński ma wielki wpływ na polską opinię publiczną.

Trzeba zdawać sobie sprawę, czego broni J. Kaczyński i inni prominentni politycy i przed jakim zagrożeniem. Istnieje fundamentalna różnica między systemem wyborczym w Polsce i w Wielkiej Brytanii. Atakując brytyjski system wyborczy p. Kaczyński nic nie mówi na temat tej różnicy. W Wielkiej Brytanii każdy obywatel ma prawo kandydować w wyborach, w każdych wyborach, czy to do Parlamentu Brytyjskiego czy Europejskiego, czy w wybo-

rach lokalnych i to prawo łatwo zrealizować. Inaczej jest w Polsce, gdzie bierne prawo wyborcze jest ograniczone do niewielkiej grupy wyborców, których można liczyć dosłownie na kilka tysięcy. W Polsce nikt nie może zarejestrować swojej kandydatury, obojętnie ile podpisów by zebrał czy jaką kwotę byłby gotów wpłacić jako kaucję. Aby zostać posłem trzeba być nominowanym przez lidera dużej i bogatej partii politycznej i trzeba być umieszczonym na „miejscu mandatu-towym”. Tacy przywódcy partyjni jak Andrzej Lepper w Polsce czy Julia Timoszenko na Ukrainie zasłynęli ze „sprzedawania” miejsc na partyjnych listach wyborczych...

Dalej pisałem krótko o Ruchu JOW i o tym, że moim zdaniem główną przyczyną biedy w Polsce i wywołanej nią masowej, kilkumilionowej migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie i do Irlandii są niszczące gospodarkę rządy oligarchiczne. Rządy te charakteryzują się ograniczaniem prawa do swobodnej, demokratycznej reprezentacji, tłumieniem mechanizmów obywatelskiej kontroli i nie mającym precedensu w dotychczasowej historii Polski rozrostem administracji.

Napisałem, iż wiem o tym, że Daniel Kawczyński upominał amba-



Rynek Wałbrzyski 16 maja 2009 r.

sadę RP w Londynie o zwiększenie ilości pracowników i o adekwatną do rozmiarów migracji pomoc, którą należy objąć masy żyjących tutaj w skrajnej biedzie Polaków. Sugerowałem, że może właściwszą metodą byłoby wsparcie tych rzesz Polaków w Polsce, którzy z tym stanem rzeczy walczą między innymi poprzez zastąpienie degradującego polską cywilizacją systemu list partyjnych prawdziwie wolnymi wyborami w jednomandatowych okręgach wyborczych, a więc systemem, który tak dobrze służy Wielkiej Brytanii.

22 października 2009,
Southampton, Wielka Brytania

Artykuł prof. Kaźmierskiego ukazał się na <http://tjkazmierski.salon24.pl>, a także na stronie domowej Ruchu JOW, www.jow.pl, i pod tym tekstem pojawiło się wiele komentarzy. Wyrażano też wątpliwości, czy Tomasz Kaźmierski do-

czeka się odpowiedzi brytyjskiego posła. Autor odpowiadał, że w przeciwieństwie do parlamentarzystów polskich parlamentarzysta brytyjski nie może nie odpowiedzieć na list!

I rzeczywiście. Daniel Kawczyński odpowiedział natychmiast, negując opinie, jakie w jego usta włożył Jarosław Kaczyński. W przeciwieństwie do tego, co na jego temat opowiada J. Kaczyński, jest nie tylko zdecydowanym zwolennikiem brytyjskiego systemu wyborczego, ale przewodniczącym ponadpartyjnej grupy posłów do Izby Gmin, którzy za cel sobie stawiają obronę i popularyzację tego systemu.

Ponieważ na temat funkcjonowania systemu FPTP rozpowszechniane są najróżniejsze fałszywe opowieści, w szczególności takie, jakimi posłużył się Jarosław Kaczyński, prof. Kaźmierski napisał osobny tekst, w którym przedstawia procedury wyłaniania partyjnych kandydatów w Wielkiej Brytanii.

Tomasz J. Kaźmierski

Przedwyborcza selekcja kandydatów partyjnych w UK

Tydzień temu umieściłem na swoim blogu komentarz do oświadczenia p. Jarosława Kaczyńskiego na spotkaniu z blogerami salonu24 (<http://tjkazmierski.salon24.pl>). Pan Kaczyński skrytykował wtedy brytyjski system selekcji kandydatów partyjnych w JOW i powołał się na informacje rzekomo otrzymane od brytyjskiego posła Daniela Kawczynskiego, który reprezentuje okręg Shrewsbury w hrabstwie Shropshire. Ponieważ oświadczenie p. Kaczyńskiego było niezgodne ze stanem faktycznym, wysłałem do Daniela Kawczynskiego email, w którym poprosiłem go o komentarz. W odpowiedzi Daniel Kawczyński potwierdził, że wprawdzie rozmawiał z Jarosławem Kaczyń-

skim 6 lat temu, ale wyrażone przez p. Kaczyńskiego poglądy na system JOW, nie są jego poglądami. Co więcej, Daniel Kawczyński napisał mi, że jest gorącym orędownikiem ordynacji JOW i nawet w Parlamencie pełni funkcję przewodniczącego Międzypartyjnej Grupy Promocji Systemu Pierwszy na Mecie (All Party Group for the Promotion of the FPTP).

Warto więc chyba przybliżyć blogerom Salonu24 szczegóły procesu selekcji kandydatów przez partie polityczne Zjednoczonego Królestwa. Zaczniemy od przypomnienia, że w Zjednoczonym Królestwie do wyborów stanąć może każdy uprawniony obywatel. Aby umieścić swoje nazwisko na liście

ciele obu tych organizacji jednoznacznie uzgodnili poparcie dla idei zmiany obecnej ordynacji wyborczej do Sejmu i zastąpienia jej systemem Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.

8 maja 2009, „Polska The Times”, opublikowała kolejny artykuł Tomasza Pompowskiego pt. *Polski Sejm przed Murzynami: Najpoważniejszą wadą jest władza liderów partyjnych, która zapisana jest w ordynacji wyborczej. Ale jej skutki widać przez całą kadencję Sejmu. Diabelska konstrukcja prawa wyborczego sprawia, że posłowie jeśli chcą się dostać na listę wyborczą i zostać na Wiejską na drugą kadencję muszą wykonywać posłuszenie nakazy partyjnych liderów. Jak słusznie powtarzał wybitny filozof Karl Popper zostają odarci z osobistej odpowiedzialności, bo przejmują ją lider, a oni sami – szeregowi posłowie – stają się maszynkami do głosowania.*

Gdyby posłowie zmienili ordynację na większościową nie musieliby tracić czasu na cyrk w postaci zmiany Konstytucji. I zając się coraz bardziej dotykających Polaków kryzysem. Zaczęliby zmieniać prawo zagospodarowania przestrzennego, które jest kluczem do budowy autostrad. Ale na razie musimy zadowolić się bojem posłów o immunitet.

11 maja 2009, w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości odbyło się spotkanie mieszkańców miasta z p. Rafałem Dutkiewiczem, liderem Ruchu Polska XXI. Jednym z głównych tematów wystąpienia Prezydenta Wrocławia był postulat wprowadzenia w naszym kraju JOW. W dyskusji Stanisław Sauć, wałbrzyski członek naszego Ruchu zaprosił p. Dutkiewicza, jak również zgromadzonych, na happening pod hasłem: *Jeden okręg + Jeden poseł = Odpowiedzialność*. W spotkaniu uczestniczyło ok. 100 osób.

12 maja 2009, Kolumbia Brytyjska, Kanada. Przeprowadzono referendum na temat reformy prawa wyborczego do Parlamentu Prowincji. Wyborcy mieli odpowiedzieć na pytanie czy są za utrzymaniem dotychczasowego systemu First-Past-The-Post (JOW w systemie brytyjskim, o jakie zabiega Ruch JOW) czy są za wprowadzeniem systemu STV – Single Transferable Vote (Pojedynczy Głos Przechodni jak w Irlandii). Komisja Wyborcza rozdzieliła pomiędzy oba komitety, promujące jedno z tych rozwiązań, 1 milion dolarów na kampanię referendalną. Propozycja zmiany została odrzucona: 60% głosowało za utrzymaniem obecnego systemu. Była to już druga próba przeforsowania zmiany systemu wyborczego na drodze referendum, poprzednie referendum odbyło się w 2005 roku.

15 maja 2009, Lublin. Na Wydziale Politologii UMCS odbyła się konferencja *Mieszane systemy wyborcze*. Relacja Krzysztofa Kowalczyka: (...) *Na konferencji wygłosiłem referat pt. „Niekonsekwencje mieszanych systemów wyborczych na przykładzie państw je stosujących”.*

W konferencji zakończonej spotkaniem i dyskusją z byłym marszałkiem



Sejmu Ludwikiem Dornem (który podczas wygłaszanych referatów był nieobecny) wzięło udział ok. 20 osób, głównie studentów z Politologicznego Koła Naukowego UMCS, które było organizatorem tego spotkania. Z ramienia Ruchu JOW w dyskusji uczestniczyli niżej podpisany i Marek Kobylarski (...).

Podczas dyskusji po wystąpieniu Dorna odczytałem fragment złożonego pod jego pełnomocnictwem w 2001 r. wniosku 57 parlamentarzystów do Trybunału Konstytucyjnego w odpowiedzi na zarzut Dorna, że JOW jest niekonstytucyjny, bo nie spełnia zasady proporcjonalności. Mówiłem również o wykładni proporcjonalnych wyborów w amerykańskim konstytucjonalizmie, która dopuszcza okręgi jednomandatowe w 100%. Zwróciłem ponadto uwagę Dornowi, że mówiąc, iż PiS złożył w Sejmie projekt ordynacji mieszanej podobnej do niemieckiej, zataił przed słuchaczami bardzo istotny fakt. Otóż według tego projektu również okręgi jednomandatowe miałyby być obwarowane progiem 5%, wypaczającym ich sens (czego nie ma w Niemczech, gdzie w podziale mandatów uczestniczą komitety wyborcze, które uzyskują 5% z list partyjnych w skali kraju lub 3 mandaty bezpośrednie).

W projekcie ordynacji wg PiS z 2006 r. art. 133 otrzymuje brzmienie:

1. „Art. 133. 1. W podziale mandatów uczestniczą wyłącznie komitety wyborcze, których listy wojewódzkie otrzymały co najmniej 5% ważnie oddanych głosów w skali kraju.

2. Koalicyjne komitety wyborcze uczestniczą w podziale mandatów, jeżeli ich listy wojewódzkie otrzymały co najmniej 8% ważnie oddanych głosów w skali kraju”.

Dla porównania, w ordynacji niemieckiej jest zapis, który stwierdza, że próg 5% dotyczy tylko wyborców z list partyjnych, czego w projekcie PiS nie było. Ciekawe, że już po zakończeniu konferencji Dorn zarzekł się, że próg 5% w przypadku okręgów jednomandatowych nie miałby żadnego sensu i że prasa, która pisała, że PiS chciał taki próg wprowadzić po prostu kłamała! Tymczasem projekt ordynacji wg PiS wprowadzał nie tylko próg 5% w odniesieniu do wszystkich mandatów, ale miał i wiele innych wad (...).

Nie mniej obłudne było krytykowanie przez Dorna zapisu ustawowego wprowadzającego finansowanie partii z budżetu państwa od poziomu 3% głosów w wyborach. Dorn nie wspominał przy tym, iż to on był autorem projektu ustawy, która takie rozwiązanie wprowadziła. Na konferencji w Lublinie stwierdził natomiast, że próg finansowania jest zbyt wysoki i że powinno to być 1,5%! Tak więc Dorn chciałby „poprawić” swoją ustawę, tak aby było więcej pieniędzy z budżetu na partie polityczne!

(...) Dorn, który przyznał, że politycy czytają mniej niż studenci, dostał od prof. Wojciecha Sokoła z Wydziału Politologii UMCS jego obszerną monografię „Geneza i ewolucja systemów wyborczych państw Europy Środkowej i Wschodniej” (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 676). Ode mnie otrzymał zaś zestaw kilku artykułów na temat JOW-ów, biuletyn „Ordynacja”



Organizatorzy happeningu wałbrzyskiego w gościnie u Stanisława Saucia (stoi, drugi od prawej)

kandydatów w dowolnych wyborach, lokalnych, parlamentarnych, czy europejskich, należy otrzymać poparcie dziesięciu mieszkańców okręgu, w którym chce się kandydować i wpłacić kaucję £500. Kaucja jest zwracana po wyborach tym kandydatom, którzy uzyskali co najmniej 5% oddanych głosów. W ten sposób Brytania realizuje powszechność biernego prawa wyborczego.

Dzięki temu, że każdy kandydat zapisuje się na listę wyborczą indywidualnie, ordynacja wyborcza w ogóle nie wspomina, bo nie musi wspominać, partii politycznych. Prawo nie nadaje więc partiom brytyjskim żadnego specjalnego statusu konstytucyjnego, dzięki czemu pozostają one wolnymi i nieformalnymi asocjacjami wyborców, opartymi na silnych, autonomicznych organizacjach lokalnych. Inaczej jest w państwach, gdzie ordynacje nakazują głosować na listy partyjne. W tych państwach partia polityczna jest zupełnie innym typem organizacji. Szczególnie jest to

wyraźne w Polsce i innych krajach postkomunistycznych, gdzie odziedziczona po czasach totalitarnych tradycja scentralizowanych i autokratycznych struktur partyjnych została w dużym stopniu zachowana i zaakceptowana w rozwiązaniach konstytucyjnych nowych ustrojów.

Jakkolwiek w Brytanii biernie prawo wyborcze jest rzeczywiście powszechne (w stopniu, który dla większości mieszkańców Polski jest trudny do wyobrażenia) i partie nie mają konstytucyjnych przywilejów, to jednak przynależność partyjna kandydata jest ważna. Większość wyborców kieruje się bowiem sympatiami partyjnymi, zna manifesty wyborcze (czyli zobowiązania wyborcze) poszczególnych partii i oddaje swe głosy zgodnie z partyjnymi preferencjami. Partyjni kandydaci w okręgach wybierani są przez lokalne asocjacje partyjne, które zgodnie z tradycją, kierują się własnymi, lokalnymi regułami. Te reguły selekcji na ogół wymagają złożenia przez kandydatów szczegółowych podań, przeprowadzenia

przez asocjacje rozmów kwalifikacyjnych, dokładnego prześwietlenia przeszłości kandydata i wyboru w drodze głosowania wewnątrz okręgowej asocjacji.

Selekcja w głównych, dużych partiach jest procesem długotrwałym, gdyż partie nie mogą sobie pozwolić na wystawienie kogoś, kto nie będzie w stanie skutecznie przekonać do siebie wyborców w konkurencji z innymi kandydatami. Wybory są przecież wolne, bo każdy może w nich stanąć, inne partie też szukają jak najlepszego kandydata, a mandat jest wszak tylko jeden. Zdarzało się w przeszłości, że po wystawieniu przez partie niepopularnego kandydata, partia przegrywała nawet w tzw. pewnym okręgu, a mandat zdobywał kandydat niezależny. Dlatego asocjacje nie czekają z selekcją na ogłoszenie nowych wyborów, ale dokonują jej natychmiast po pojawieniu się w danej okręgowej asocjacji wakatu. Wakat może powstać na przykład dlatego, że urzędujący poseł zgłasza swej partii, że nie będzie kandydował w następnych wyborach, lub gdy poprzednio wybrany kandydat zrezygnuje. Centralne biura partyjne mają przygotowane listy kandydatów już prześwietlonych, z których okręgi mogą sobie kogoś wybrać na wypadek, gdyby przed wyborami nie starczyło czasu na przeprowadzenie całego procesu.

W ostatnich latach obserwuje się zmiany w procedurach selekcji i rosnącą popularność masowych *primaries* w okręgach, czyli praw wyborów w stylu amerykańskim. Jest to w dużej mierze zasługa obecnego lidera Partii Konserwatywnej, Davida Camerona, który od kilku lat zabiega o coraz większy udział lokalnych sympatyków partii w procesach selekcji. Dla przykładu można wspomnieć niedawne selekcje kandydatów Partii Konserwatywnej w okręgach Totnes w sierpniu br. i Bracknell kilka

tygodni temu. Bracknell w hrabstwie Berkshire jest jednym z tych okręgów, w którym urzędujący poseł został zmuszony przez swój elektorat do rezygnacji po skandalach finansowych w maju br. Do selekcji stanęło sześcioro kandydatów. Odbyła się w klubie golfowym Golf Centre w Binfield koło Bracknell w sobotę 17 października br. Były to otwarte prawyborczy w stylu amerykańskim, gdzie przyjść i oddać głos mógł każdy. Przyszło kilkaset osób i w wielorundowej konkurencji trwającej od południa do około 7. wieczorem zwyciężył popularny w Bracknell lekarz rodzinny Phillip Lee. Jeden z blogerów, relacjonujących swój udział w prawyborach, wyraził pogląd, że asocjacja powinna być pozwolić urzędującemu posłowi Andrew Mackay również stanąć do prawyborów, tak aby mieszkańcy Bracknell, a nie asocjacja, zdecydowali, czy Mackay powinien być usunięty za zwrot rzekomo nieuzasadnionych wydatków, czy nie.

W Totnes selekcję wygrała dr Sarah Wollaston, również lekarz rodzinny. Tamtejsza asocjacja konserwatystów wysłała listy z zaproszeniem do udziału w prawyborach do wszystkich 69 tysięcy wyborców okręgu, a nie tylko do 700 członków asocjacji. Rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania pomysłodawców. Głosy oddało aż 16 497 osób, a więc jedna czwarta całego elektoratu. Dr Sarah Wollaston otrzymała 7 914 głosów, a następna kandydatka, przewodnicząca Rady Miejskiej w Totnes Sara Randall-Johnson – 5 495 głosów. Trzeci był mer kurortu Torbay, Nick Bye, z wynikiem 3 088 głosów. Tak bliskie wyniki są dobrą wiadomością dla mieszkańców okręgu, bo zwycięska Sarah będzie bez przerwy czuła na plecach oddech konkurencji i to jako kandydat na posta, nawet jeszcze nie poseł.

Southampton, 2 listopada 2009

nr 7 i Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz JOW nr 8, w którym ukazał się wraz z omówieniem wniosków do Trybunału Konstytucyjnego, jaki podpisał w 2001 r.

Po spotkaniu z Dornem prelegenci studenckiej konferencji zostali zaproszeni przez Politologiczne Koło Naukowe na obiad przy „okrągłym stole”, gdzie w węższym gronie dyskutowaliśmy z prof. Sokolem i Dornem o problematyce ordynacji wyborczej. Pod koniec Ludwik Dorn przyznał, że uczestnicy Ruchu JOW nie uważają swojej propozycji za żadne panaceum, które rozwiąże wszystkie problemy, lecz za warunek konieczny naprawy Rzeczypospolitej, bez którego naszym zdaniem „nie będzie dobrze”.

16 maja 2009, Wałbrzych. Jeden okręg + Jeden mandat = Odpowiedzialność!

Pod takim hasłem odbył się happening na wałbrzyskim Rynku w sobotnie popołudnie, zorganizowany przez wałbrzyskich WoJOWników: Dariusza Gustaba, radnego RM Wałbrzycha i Stanisława Saucia, przy wsparciu wrocławskich i lubińskich uczestników Ruchu. Pomimo deszczowej i wietrznej pogody na Rynku zostały rozwieszone flagi i transparenty JOWowskie. WoJOWnicy rozdawali ulotki informujące o Ruchu JOW i V Marszu na Warszawę, rozmawiali z przechodniami, a na koniec kawalkadą utworzoną z kilku samochodów okrążyli Rynek i przejechali przez centrum miasta. Uczestnicy happeningu zostali serdecznie przyjęci przez Stanisława Saucia, w jego barze „Przekąska”, za co tą drogą składamy gorące podziękowania!

19 maja 2009, Warszawa. W Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich seminarium zorganizowane przez Ruch Obywatelski na rzecz JOW i Fundację im. J. Madisonsa pt. *Proporcjonalna czy większościowa? Jaka ordynacja do Sejmu*. W seminarium uczestniczył Rzecznik Praw Obywatelskich oraz zwolennicy i przeciwnicy JOW. Głównym adwersarzem był warszawski politolog prof. Radosław Markowski, którego wypowiedzi zdominowały dyskusję. Fundację Madisona reprezentował jej prezes Mariusz Wis, a Ruch JOW m.in. Remigiusz Zarzycki, prof. Andrzej Czachor, Jerzy Gieysztor. Zaproszonymi gośćmi byli znani publicyści, m.in. Bronisław Wildstein, Tomasz Pompowski i inni. Obszerną informację o seminarium zamieścił portal internetowy Wiadomości24.pl.

23 maja 2009, Warszawa. Tradycyjny V Marsz na Warszawę wyruszył spod Kolumny Zygmunta o godz. 11. Przedstawiciele manifestantów zostali przyjęci w Pałacu Prezydenckim przez ministra – szefa Kancelarii Piotra Kownackiego, który złożył obietnicę zorganizowania jesienią 2009 konferencji na temat ordynacji wyborczej pod patronatem Kancelarii Prezydenta.

1 czerwca 2009, „Polska The Times”, zamieściła wywiad z prof. Jerzym Przystawą pt. *Partyjny walec rozjeżdża Polskę*. Prof. Przystawa stwierdza: *Ruch domaga się zmiany ordynacji wyborczej wyłącznie do Sejmu. Uważamy, że gminom powinno się zostawić wybór ordynacji. Mieszkańcy*

mają prawo zdecydować, jak chcą wybierać radnych, bo na tym właśnie polega samorządność. Nie należy im narzucać ordynacji ustawą, decyzją Sejmu.

Gmina, tak jak uniwersytet, tak jak każda samorządna społeczność, powinna sama ustalić, jakim trybem ma wybierać swoich przedstawicieli. Chce proporcjonalnie, niech ma proporcjonalne wybory, chce jednomandatowo, niech ma jednomandatowe wybory.

Nie widzę żadnego powodu, dla którego miałyby się narzucać to gminom. W Stanach Zjednoczonych nie narzuca się gminom przy pomocy ustawy sposobu wyboru radnych.

10 czerwca 2009, „Polska The Times”, publikuje rozmowę Anny Gwozdowskiej z dr. Januszem Majchrowskim pt. *Polityczni bossowie nie chcą zmienić ordynacji wyborczej: W głosowaniu w systemie proporcjonalnym o wynikach nie decydują wyborcy, ale politycy, którzy układają listy kandydatów.*

10 czerwca 2009, „Polska The Times”, w komentarzu redakcyjnym zatytułowanym *Skandaliczny przywilej* wypowiada się Tomasz Pompowski: *Wątpliwej sławy tyran Józef Stalin powiedział kiedyś, że ci, którzy liczą głosy wyborców, decydują o wszystkim. Z polskiego doświadczenia tę smutną prawdę możemy zmodyfikować, dopowiadając, że o wyniku wyborów decydują ci, którzy układają listy kandydatów. Do nich należą liderzy partii.*

29 czerwca 2009, na Otwartym Forum Dyskusyjnym Frondy, znajdujemy ważny wpis ks. Jacka: *Udział w wyborach nie jest MORALNYM obowiązkiem. Obowiązkiem jest dbałość o dobro wspólne. Trzeba by udowodnić, że głosowanie przy ordynacji wyborczej wymuszającej wybieranie PARTII, a nie ludzi przyczynia się do zwiększania dobra wspólnego.*

Tyle teologia. Niżej moja opinia.

Obecne partie to uwłaszczone na dobru wspólnym gangi – vide finansowanie partii z budżetu. Wart PiS PO, a PO PiS-u. Póki nie będzie można głosować na ludzi (JOW), póty wybory są farsą. Przy okazji – niezorientowanym (także biskupom) trzeba ciągle przypominać, że w obowiązującej ordynacji wyborczej nie głosujemy na ludzi, ale na partie. Głos, który oddacie na kandydata, do którego macie zaufanie, może przyczynić się do zwycięstwa zupełnie skompromitowanego gościa, byle był na tej samej liście partyjnej.

4 sierpnia 2009, na portalu rp.pl wywiad z Tomaszem Wróblewskim pt. *Wybory zbyt poważna rzecz, aby zaufań wyborcom.* Cytujemy: (...) *W Polsce kandydatów do Sejmu wybiera dosłownie kilka osób. Czy to jest w PiS jeden Jarosław Kaczyński, czy w PO to są trzy osoby, a w PSL cztery, to bez znaczenia. W skali kraju nie będzie ich więcej niż 12. To, w czym uczestniczy reszta społeczeństwa, to quiz. Na którą partię – być. Równie dobrze moglibyśmy wybierać tylko przywódców partyjnych, a ci potem by ogłaszali, kogo osadzają na miejscach, które wyborcy im przyznali.*

Wyborcy są jak parkingowi. Mogą prowadzić rejestr samochodów, ale nie mają wpływu na to, kto wjeżdża i wyjeżdża z parkingu – w tym wypadku z Sejmu.

Cześć Zbysiu, tu Rysiu, mam do Ciebie sprawę, załatwisz mi k...wa Rysiu tę ustawę? Załatwię, obiecuje, co mogę to zrobię, by się ta ustawa podobała Tobie! Grzesiek z Mirkiem pomogą, wtedy będzie łatwiej, 90 procent k...wa, że załatwię! Ta treść esemesu, jaki otrzymałem od mojego znajomego krakowskiego polityka, streszczała ujawnione przez

Wojciech Błasiak

Skorumpowane państwo czyli prawo Fredericka Forsytha

„Rzeczpospolita” nagrania Centralnej Agencji Antykorupcyjnej z podsłuchu rozmów w sprawie zmian w ustawie hazardowej, które miały kosztować budżet państwa około pół miliarda złotych strat rocznie. Rozmów między szefem klubu parlamentarnego rządzącej partii Platformy Obywatelskiej Zbysiem Zbigniewem Chlebowskim, a biznesmenem branży hazardowej Rysiem Ryszardem Sobiesiakiem, w której Zbysiu w knajackim języku powołuje się na współdziałanie w sprawie zmian w ustawie z wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych Grzeskiem Grzegorzem Schetyną i ministrem sportu, a nieformalnie skarbnikiem Platformy Mirkiem Mirosławem Drzewieckim. Ujawnienie tych nagrań z początkiem października tego roku wywołało wybuch tzw. afery hazardowej, która była początkiem kilku następnych aferalnych skandali, by wymienić tylko okoliczności nieudanej sprzedaży doprowadzonych do bankructwa przez polskie państwo naszych stoczn.

Przez Polskę przetoczyła się i toczy się dalej fala publicznych debat medialnych z kwiatem polskich dziennikarzy, naukow-

ców i polityków w roli głównej. Taka sama fala jak przy okazji afery Rywina z 2002 roku za czasów rządu Sojuszu Lewicy Demokratycznej i afery gruntowej i przeciekowej z 2007 roku za czasów rządu Prawa i Sprawiedliwości. W tej debacie, podobnie jak i w poprzednich, mówiło się i mówi o wszystkim, z wyjątkiem istoty skorumpowania polskiej klasy politycznej i korupcji w pol-

skim państwie. Intelkt i odwaga cywilna dyskutantów od prawa do lewa zostaje bowiem natychmiast wygaszona, gdy trzeba pójść o jeden krok za daleko i zadać proste pytanie o to, czy korupcja w polskim państwie nie ma czasem charakteru strukturalnego, wynikającego z ustrojowych rozwiązań, a jeśli tak, to jaka jest tego konstytutywna przyczyna. Lider opozycji i były premier z czasów afery gruntowej i przeciekowej Jarosław Kaczyński posunął się był odważnie kilka dni temu nawet do stwierdzenia o *kryzysie państwa*, acz natychmiast dodał, iż ma on przyczynę *partyjną*, czytaj Platformę Obywatelską, dyskretnie przemilczając kryzys z okresu swojego premierostwa.

To pytanie nie jest zadawane, gdyż odpowiedzi cisną się same, a rozwiązanie zna, sądząc po badaniach opinii publicznej, około 70 procent dorosłych Polaków. Nie da się bowiem już w żaden sposób po 20 latach skorumpowanego istnienia III RP z rozbiorem gospodarczym polskiego przemysłu i bankowości włącznie, dowodzić, że to głębokie skorumpowanie państwa i elit politycznych ma charakter koniunk-

turalny. Koniunkturalny czyli wynikający ze zbiegu negatywnych cech osobowych i grupowych w rządzących partiach i elitach politycznych. W sposób empirycznie dowiedziony bowiem przez 20 lat, skorumpowanie polskiego państwa i polskich elit politycznych ma charakter strukturalny. Strukturalny to znaczy wynikający z ustrojowych zasad i reguł funkcjonowania państwa i partii politycznych, niezależnie od tego, jakie partie aktualnie rządzą i jakie elity na ich czele stoją. Oczywiście koniunktury w postaci rozkładu negatywnych cech w poszczególnych partiach i elitach politycznych też mają swój wpływ zaostrzający albo łagodzący i są ważne, ale drugorzędne.

Skorumpowane państwo III Rzeczypospolitej jest, używając określenia szwedzkiego ekonomisty i socjologa Gunnara Myrdala *miękkim państwem* (G. Myrdal, *Przeciw nędzy w świecie*, Warszawa 1975, s. 271-314). Jest europejską wersją państwa o cechach zbliżonych, choć nie tożsamy, do cech państw nazywanych ongiś państwami III Świata. Mówiąc bardziej precyzyjnie jest zoligarchizowanym państwem semiperyferyjnego kapitalizmu zależnego. Jest to państwo zoligarchizowane, w którym panowanie polityczne i faktyczna

władza panowania ukrywana jest za mniej lub bardziej fasadowymi procedurami demokratycznymi i znajduje się w większym lub mniejszym stopniu w rękach sieci ekskluzywnych i zamkniętych społecznie elit oligarchicznych, dysponujących niemożliwymi do osiągnięcia przez pozostałe zbiorowości kapitałami i aktywami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi. Jest to państwo kapitalizmu zależnego, gdyż ma gospodarkę kapitalistyczną, w której rozwój strukturalny jest pochodną zapotrzebowania zgłaszanego przez gospodarki wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Jest to przy tym kapitalizm półperyferyjny, gdyż jego gospodarka jest peryferyjna wobec światowych centrów rozwoju gospodarczego i centralna wobec światowych peryferii niedorozwoju gospodarczego.

O *miękości* tego państwa decydują cztery jego strukturalne cechy. Po pierwsze jest to państwo skorumpowane, a cechujące się wysokim stopniem korupcji finansowej i politycznej aparatu państwowego, aż po kryminalność i kryminalność poszczególnych praktyk tego aparatu. Jeszcze w 1999 roku potwierdzał to w pełni raport Banku Światowego, mówiący o praktykach kupowania ustaw w Sejmie III RP za 3 mln dolarów, a bloko-

O wszystkim decydują szefowie partii. Teraz ci sami politycy, którzy dotychczas układali listy wyborcze tak, żeby zawsze było na nich więcej kolegów niż koleżanek, biją na alarm, że dzieje się pociowa niesprawiedliwość. Nie wiem, po co mamy w tym celu uchylać osobną ustawę o parytetach. Przecież wystarczyłoby, żeby Tusk, Kaczyński, Pawlak i Napieralski spotkali się na kawie i powiedzieli – OK, od tej pory dajemy pół na pół (...).

27 sierpnia 2009, na portalu wp.pl w rozmowie pt. *Po co nam „wolna Polska”?* dr Wojciech Jabłoński podkreśla: *Sondaże popularności najwyższych organów tzw. wolnej Polski nie pozostawiają wątpliwości: większość obywateli neguje system polityczny, który zafundowano im po roku 1989.*

Sondaże Wirtualnej Polski przeprowadzane regularnie wśród internautów w okresie od początku rządów koalicji PO-PSL do końca sierpnia br. wskazują na głęboki kryzys polskiej demokracji, która coraz bardziej oddala się od zwykłego obywatela, a z wolna staje się systemem de facto autorytarnym, skoncentrowanym na wąskich klikach działaczy partyjnych, których skład nie zmienia się zasadniczo przez ostatnich 20 lat.

(...) System ten - skrojony na życzenie partii politycznych (i przez nie same przycięty) zakłada dominację tych samych klik i koterii w perspektywie wielu dekad. Mechanizm ów działa już nadzwyczaj sprawnie przez niemal 20 lat (wyłączając epizod pomiędzy 1991 a 1993 rokiem, gdy nie funkcjonowały progi wyborcze – zaprojektowane później, by wyeliminować mniejsze partie polityczne). Duże ugrupowania (kwartet: PO-PiS-PSL-SLD) są z takiego układu (przepraszam za termin!) na tyle zadowolone, że ich działacze przegłosowali system, który (od 2001 roku) nakazuje obywatelom finansować ich (partii) „pracę” (...).

1 września 2009, Wrocław. Przemówienie prof. Jerzego Przystawy pod Pomnikiem Bolesława Chrobrego na manifestacji patriotycznej z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

6 września 2009, „Rzeczpospolita”, a w niej artykuł Rafała Ziemkiewicza *Zmęczenie przed sezonem: W ogóle polska polityka uległa w ostatnich latach zasadzie doboru negatywnego. Ludzie zdolni, fachowi, omijają ją szerokim łukiem, widząc lepsze drogi do życiowego sukcesu. Na najważniejszym, lokalnym poziomie do polityki garną się za to nieudacznicy zbyt głupi na cokolwiek innego, licząc, że podlizywaniami się miejscowym baronom i samemu prezesowi zdobędą posadę dla siebie i najbliższych.*

13 września 2009, „Przewodnik Katolicki” tygodnik Kurii Poznańskiej opublikował wywiad z Wojciechem Cejrowskim pt. *Wpaść w święty gniew*, w którym czytamy: *Właśnie dlatego, że nie ma okręgów jednomandatowych. Wybitne jednostki nie mają szans się przebić nawet przy dużym poparciu społecznym, bo ordynacja jest skonstruowana pod listy partyjne. A co w sytuacji, gdy ktoś jest samotnym fachowcem i nie ma go na żadnej liście? Wówczas musi się zapisać do jakiej partii (...). Dlatego postuluję wymianę ordynacji na taką, w której będziemy głosowali na osoby, a nie na listy partyjne.*

21-27 września 2009, Kletno. Ogólnopolski Obóz Studencki pod hasłem *Dwadzieścia Lat*



Rafał Ziemkiewicz w Kłodzku, na spotkaniu z uczestnikami obozu w Kletnie

Transformacji Ustrojowej zorganizowany przez Wrocławski Oddział Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „JOW”. Zaproszonymi prelegentami byli: dr Wojciech Błasiak (Katowice), prof. Krzysztof Cena (Kraków), burmistrz Marian Dzieciot (Łochów), dr Zdzisław Iłski (Wrocław), prof. Jerzy Przystawa (Wrocław), red. Rafał Ziemkiewicz (Warszawa). Obóz zorganizowali i prowadzili: Witold Dyrka, Wojciech Kaźmierczak i Piotr Krajewski.

17 października 2009, Warszawa. W kawiarni „Na Rozdrożu” odbyły się 3. Urodziny Salonu24. Na tym portalu internetowym, który staje się coraz bardziej liczącym się medium, wypowiada się już kilka tysięcy blogerów i komentatorów. Na imprezę zaproszono głównych przedstawicieli PO i PiS: senatora Jarosława Gowina i b. premiera Jarosława Kaczyńskiego. Interesujące jest, że jedynym, *de facto*, poważnym problemem politycznym, o jaki zapytano obu polityków, był ich stosunek do sprawy wprowadzenia JOW w wyborach do Sejmu. Obaj odpowiedzieli mniej więcej to samo: że wprowadzenie JOW oznaczałoby oddanie Polski w ręce oligarchów, którzy przekupią elektorat. W numerze publikujemy obszerną replikę prof. Tomasza Kaźmierskiego (zob. s. 2)

22 października 2009, w wieku 64 lat zmarł red. Maciej Rybiński – autor tekstów m.in. do „Rzeczpospolitej”, „Faktu” i „Wprost”. Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego aresztowany i objęty zakazem pracy w zawodzie. Od 1982 r. na emigracji.

Zapamiętaliśmy Go jako zwolennika zmiany ordynacji do Sejmu, udzielającego publicznie poparcia postulatowi jednomandatowych okręgów wyborczych. Wypowiadał się m.in. dla JOW TV. Będziemy pamiętać o jednym z najwybitniejszych polskich publicystów. Cześć Jego pamięci!

3 listopada 2009, Ukraina. Na portalu „UkraińskaPrawda” www.pravda.com.ua/news/2009/11/3/104539.htm, w artykule *Skleroza polityczna Julii Tymoszenko* wypowiada się politolog dr Nazar Bojko, który już kilkakrotnie gościł na naszych spotkaniach i konferencjach. *Skleroza* polega tu na tym, że w kampanii wyborczej Julia Tymoszenko teraz popiera wprowadzenie *otwartych list wyborczych* (na Ukrainie wyborcy głosują na listy *zamknięte*, a więc nie znając nazwisk kandydatów na posłów!), podczas gdy rok temu stanowczo wypowiadała się przeciw ujawnianiu nazwisk, twierdząc, że *otwarte listy wyborcze* to już prawie system większościowy (a więc JOW!). I wyjaśniała: *Що таке мажоритарна система? Це значить, олігархи країни розставлять по округам своїх людей, заплівають по два мільйони доларів за кожен округ, просто вкладають як у бізнес, а потім отримують країну, як приз. А що то jest system większościowy? To znaczy, że oligarchowie rozstawiają swoich ludzi po okręgach wyborczych, zapłacą za każdy okręg po dwa miliony dolarów, po prostu zainwestują jak w biznes, a potem dostaną w ręce cały kraj, jak nagrodę* – Julia Tymoszenko, kropka w kropkę, jak Kaczyński z Gowinem!

wanie ustaw za 0,5 mln dolarów („Rzeczpospolita”, 10.11.2000 r.). Po drugie jest to państwo nieefektywne, cechujące się niskim stopniem skuteczności i efektywności działania aparatu państwowego, aż po niemożność trwałego rozwiązania szczególnie trudnych kwestii społecznych. Sposób ratowania polskich stoczni, i to na przestrzeni kilkunastu lat kolejnych koalicji rządowych, jest tego jaskrawym wskaźnikiem. Po trzecie jest to państwo niepraworządne, charakteryzujące się niskim stopniem praworządności i służebności publicznej władzy państwowej, aż po samowolę i anarchię w poszczególnych korpusach cywilnych aparatu państwa. Ostatnie bezprawne i bezkarne, bo tolerowane przez premiera Donalda Tuska, samowole w wykorzystywaniu podstępów dziennikarzy przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i prokuraturę, są tylko drobnym potwierdzeniem tego, co się tak naprawdę dzieje i działa w polskim państwie lat 1989-2009. Po czwarte wreszcie i najważniejsze jest to państwo ułomnej demokracji, gdzie demokratyczne procedury podejmowania najważniejszych decyzji dotyczących polskiego państwa i gospodarki były i są w stopniu znaczącym fasadą dla rzeczywistych ośrodków władzy i rzeczywistych nieformalnych oraz nielegalnych sposobów podejmowania kluczowych decyzji. Polski parlament z jego demokratycznymi procedurami był i jest w silnym stopniu atrapą demokratycznej i parlamentarnej władzy, za którą kryją się nielegalne i niewidzialne ośrodki decyzyjne.

Same zaś partie i partyjne biurokracje polityczne traktują państwo jako wyborczy *tup* polityczny, dzieląc i obsadzając stanowiska państwowe i publiczne zgodnie z logiką nieformalnych powiązań polityczno-towarzystwiskich. Te biurokracje partyjne tworzą się przy tym i odtwarzają swe

istnienie w sposób samokooptycyjny i to na przestrzeni już blisko 20 lat, a ich rdzeniem osobowym jest dobrana zarówno z części środowisk postsolidarnościowej opozycji, jak i peerelowskiego obozu rządzącego grupa kilkuset osób, jeszcze w ramach Okrągłego Stołu. A rządzące partie mają czy tylko mogą mieć bezpośredni wpływ na obsadę około 50 tysięcy kluczowych stanowisk państwowych i publicznych (T. Urban, *Owoce nepotyzmu*, „Sueddeutsche Zeitung”, 2.09.2007, za: „Forum”, nr 36 (3-9.09.2007)). I to jest zasadniczą przyczyną degradacji procesów rządzenia, administrowania i zarządzania publicznego, w postaci zarówno korupcji, jak i nieudolności, niekompetencji i nieodpowiedzialności na skalę całego państwa. Kto panuje nad Sejmem panuje bowiem nad państwem, a kto panuje nad państwem panuje nad krajem z wszystkimi dla tego kraju konsekwencjami.

Odpowiedź na pytanie o konstytutywną przyczynę tych strukturalnych cech naszego *miękkiego* państwa III Rzeczypospolitej, choć nie w takiej merytorycznej ostrej formule, zna około 70% dorosłych Polaków dzięki mrówczej i mozolnej pracy przez ostatnie kilkanaście lat działaczy, aktywistów i sympatyków Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. Po raz pierwszy zaś odpowiedź tę sformułował prof. Jerzy Przystawa, tworząc w 1993 roku we Wrocławiu ten właśnie Ruch Obywatelski (R. Lazarowicz, J. Przystawa (red.), *Otwarta księga. O jednomandatowe okręgi wyborcze*, Wrocław 1999). Rozwiązanie ustrojowe, które decyduje o *miękkim* państwie III RP tkwi w sposobie wyłaniania elit państwa oraz charakterze odpowiedzialności tych elit wobec obywateli. Ten sposób i ten charakter nazywa się ordynacją wyborczą do Sejmu.



Uczestnicy V Marszu na Warszawę

W polskich warunkach to właśnie obecna ordynacja partyjna nazywana proporcjonalną, jest zasadniczym mechanizmem odtwarzania i tworzenia na nowo *miękkiego* państwa III RP. To ta ordynacja bowiem (1) stale i na nowo reprodukuje personalnie i grupowo ten sam układ polityczny i instytucjonalny, który wyrósł z Okrągłego Stołu, na czele z decydującą rolą ukrytej oligarchicznej sieci, (2) uniemożliwia wyłonienie autentycznych reprezentantów środowisk społecznych i politycznych poprzez start w wyborach środowiskowych liderów, a w ostateczności uformowanie się zdolnej do kreatywności politycznej i działania w kategoriach polskiej racji stanu elit politycznych kraju, (3) tworzy ułomność polskiej demokracji i strukturalnie korupcyjną sytuację, dzięki odebraniu wyborcom kontroli nad posłami i przesunięciu tejże w ręce bossów i kierownictw partyjnych oraz dzięki koncentracji kontroli nad życiem politycznym w rękach wielkich mediów, przy ograniczaniu przestrzeni politycznego dyskursu.

A już jako szczegół można dodać, iż łamie ona Konstytucję, gdyż odbiera obywatelom faktycznie bierne prawo wyborcze. Obywatel może co najwyżej za przyzwoleniem bossów partyjnych znaleźć się na liście wyborczej.

Zasadniczą konsekwencją ordynacji proporcjonalnej jest sfor-

mułowany po raz pierwszy przez Fredericka Forsytha związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy bezpośrednią zależnością posła od wyborcy a skłonnością posła, a w moim przekonaniu każdego przedstawiciela władzy politycznej w państwie, do korupcji. Bez takiej bezpośredniej zależności czyli permanentnej i ścisłej odpowiedzialności wobec wyborców, tworzy się poczucie bezkarności i arogancja władzy, która prowadzi do korupcji. A nie ma jej w ordynacji proporcjonalnej, gdzie obowiązuje lojalność wobec kierownictwa swej partii. *Kierownictwo partyjne zaś – pisał F. Forsyth – raczej nie wysunie kogoś, kto nie będzie bezwarunkowo posłuszny partii i lojalny wobec partii bez najmniejszych wątpliwości. W grę wchodzi tu zresztą także lojalność wobec własnej kariery, gdyż posłuszeństwo jest kluczem do otrzymania dobrze rokującego miejsca na liście. W ten sposób wódzowie zawłaszczyli sobie aparat partyjny, który przeszedł na ich osobisty użytek. Mamy więc władzę trwałą i absolutną. A władza trwała i absolutna prowadzi do przekazywania sobie pieniędzy w Szwajcarii.*

Ordynacja proporcjonalna bowiem, jak twierdził z kolei Karl Popper, podporządkowuje posłów liderom partyjnym, a odbiera kontrolę wyborcom. *W gruncie rzeczy system wyborczy reprezentacji proporcjonalnej – pisał K. Popper*

– *odziera posła z odpowiedzialności osobistej. Czyni zeń maszynę do głosowania, a nie myślącego i czującego człowieka. Według mnie jest to dostateczny argument przeciwko reprezentacji proporcjonalnej. Albowiem to czego w polityce potrzebujemy, to jednostki zdolne do własnego sądu i przygotowane do ponoszenia osobistej odpowiedzialności.*

Jak dowodził tego F. Forsyth komentując w 2000 roku tzw. afery Kohla w Niemczech, to właśnie brak bezpośredniej zależności polityka od wyborcy rodzi poczucie wyższości, a w konsekwencji również arogancję i poczucie bezkarności, aż wreszcie skutkuje korupcją. Sądzę, iż ta teza F. Forsytha daje się uogólnić i ma wymiar ogólnosocjologiczny, będąc podstawą opisu prawidłowości społecznej, którą nazywam *prawem Fredericka Forsytha*; brak bezpośredniej zależności polityka od wyborcy, a szerzej osób sprawujących władzę od obywateli i otoczenia społecznego, rodzi poczucie wyższości w stosunku do tychże obywateli i tego otoczenia, a w konsekwencji i całego społeczeństwa. Poczucie wyższości utrzymywane przez dłuższy okres czasu rodzi arogancję i poczucie bezkarności osób sprawujących władzę – od parlamentu po sądownictwo. Długotrwałe i potwierdzane codzienną praktyką sprawowania władzy poczucie bezkarności prowadzi do korupcji jako stałego elementu praktyki sprawowania władzy. I tak też działa prawo Fredericka Forsytha w Polsce, tworząc i odtwarzając dzięki proporcjonalnej ordynacji wyborczej skorumpowane państwo III RP.

Tylko dla czego o tym nie można się dowiedzieć od polskich naukowców, dziennikarzy i polityków w polskich mediach? Ale to już inny temat i na inną okazję.

Dąbrowa Górnicza,
28 października 2009

*Tekst dla: „Nowy Kurier. Polish-Canadian Independent Courier”

Pięcie się w dół

W „Rzeczpospolitej” (z 3 listopada 2009 r.) artykuł, który nie powinien przejść niezauważony. Katarzyna Borowska (Z *Sejmu do samorządu: po władzę*) opisuje nowe w polskim systemie politycznym zjawisko, które wystawia temu systemowi wymowne świadectwo i ukazuje świat polskiej polityki z innej zupełnie perspektywy. Po-słowie, a więc reprezentanci Narodu, decydujący o losach Państwa, wo-lą rządzić swoimi miastami niż Polską! Odwrotnie, niż wszędzie na świecie! Można to nazwać *pięciem się w dół*. Nasz kolejny wkład w rozwój demokracji.

Podczas urodzin Salonu24, dwóch Jarosławów: Gowin i Kaczyński, opowiedzieli się przeciw ordynacji wyborczej JOW. W Polsce w JOW odbywają się wybory prezydentów miast, burmistrzów i wójtów. Jeżeli JOW ma same wady, to dlaczego co ambitniejsi politycy chcą rezygnować z karier parlamentarnych na rzecz samorządów? Brudziński z PiS chce startować na prezydenta Szczecina, Kłopotek z PSL na prezydenta Bydgoszczy (*Prestiż posła już upadł... Samorząd Polacy cenią bardziej. Zgodnie z zasadą koszula bliższa ciału* – mówi Kłopotek), Mirosław Sekuła z PO chce startować w Zabrze, Ireneusz Raś z PO w Krakowie, Marek Wikiński z SLD w Radomiu (*Prezydent ma większą moc sprawczą niż poseł w Sejmie*), Marzena Drab z PiS w Grudziądzu, Łukasz Zbonikowski z PiS we Włocławku, Zbigniew Girzyński z PiS w Toruniu itd. W normalnych demokracjach politycy zaczynają od karier w samorządach, a następnie awansują do parlamentu. U nas odwrotnie. Dlaczego? Z wypowie-

dzi posłów i prezydentów miasta, udzielanych wprost lub w mniej lub bardziej zakamuflowanej formie, wynika, że bycie posłem w warunkach obecnie obowiązującej ordynacji partyjnej, oznacza noszenie teczki za jakimś politykiem, grzęźnięcie w systemie zależności, odarcie z godności i naginanie karku. Dla każdego normalnego i uczciwego człowieka jest to stan nie do zniesienia.

Posłuchajmy, co na ten temat mówią sami politycy.

Mirosław Sekuła, poseł PO, były prezes NIK (w formie dowcipu): *Kim jest poseł? Interfejsem między ściegą klubową (instruującą, jak głosować) a przyciskiem.*

Marek Wikiński, poseł SLD: *Prezydent ma większą moc sprawczą niż poseł w Sejmie.*

Zygmunt Frankiewicz, prezydent Gliwic: *Wielu posłów jest sfrustrowanych, bo przestają cokolwiek znaczyć... Dochodzi do takich patologii, że sekretarka znaczy czasem więcej niż poseł, bo to ona decyduje, z kim jej szef się spotka.*

Anonimowy polityk PO: *Jestem jedną z szabel, które liczy szef klubu. Dostaje klubową ściągę, z esemesów dowiaduję się, co mówić na dany temat.*

I jeszcze raz Frankiewicz: *Zdolność do samodzielnego myślenia nie jest pożądana. Szefom partii zależy na karnych członkach... Udaje im się utrzymać dużą dyscyplinę dzięki systemowi, jaki sobie zafundowaliśmy. Ordynacja wyborcza pozwala szefowi partii jednym pociągnięciem pióra decydować o kształcie list partyjnych. A system finansowania sprawia, że zarząd ma ogromne pieniądze na kampanie.*

Instytucje demokratyczne nie oparte na autentycznych wyborach są niczym.

Jose Ortega y Gasset

Problemy społeczeństwa obywatelskiego a destrukcyjny wpływ obecnej ordynacji wyborczej

Mając na uwadze powyższe motto, debata nad jakością systemu wyborczego z inicjatywy Rzecznika Praw Obywatelskich jest zjawiskiem tyleż pożądanym co naturalnym. Dziękuję Panu Doktorowi Januszowi Kochanowskiemu za zaproszenie i mecenat nad debatą. Chcę dodać, że tezy które tu przedstawię, są pokłosiem wielu lat studiów i dyskusji nad tematem ordynacji wyborczej, organizowanych w ramach Obywatelskiego Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, w oparciu o literaturę przedmiotu, w tym pism prof. Jerzego Przystawy i in. [1, 2, 3], Biuletynów Ruchu Obywatelskiego JOW, a także Materiałów 2. Konferencji poświęconych tej tematyce: w Kielcach (2004) [4] i w Lublinie (2007) [5].

Zacznijmy od definicji tytułowych pojęć:

Spółeczeństwo obywatelskie. Wydaje mi się, że można mu przypisać następujące cechy:

1. istnieje w nim etos dobra wspólnego;
2. aktywność życiowa buduje szacunek dla człowieka;
3. istnieje umiejętność samoorganizacji i współpracy;
4. jest nawyk rzetelności i wzajemnego zaufania (D. R. Swenson, [5]).

Dobro wspólne warto pojmować w duchu Konstytucji Amerykańskiej, jako stan budowania pokoju i sprawiedliwości, osiągnięcia dobrobytu i bezpieczeństwa obywateli, zabezpieczenia wolności dla siebie i potomnych (K. W. Kemp, [5]).

Obecna ordynacja wyborcza do Sejmu, tzw. proporcjonalna (PROP), to:

1. Zasada, że obywatele głosują na listy partyjne w wielomandato-

Debata Ustrojowa – Jaka ordynacja wyborcza do Sejmu?

wystąpienie u Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie, 19 maja 2009

- wych okręgach wyborczych.
- Liczba kandydatów każdego komitetu wyborczego nie może być mniejsza od liczby mandatów do obsadzenia w okręgu.
- Warunkiem dostępności do nominacji jest uzyskanie przez partię/komitet wyborczy co najmniej 5% głosów w skali kraju.
- Metoda największych ilorazów d'Hondt'a, St. Lague'a lub podobna do wyliczania rezultatu wyborów.

Tezą tego referatu jest, że **obecna ordynacja wyborcza, PROP, jest błędnym i szkodliwym mechanizmem wyłaniania władzy państwowej, że niszczy Społeczeństwo Obywatelskie i tym samym Państwo Polskie. Jest też niezgodna z Konstytucją RP – wybory nie są ani równe, ani bezpośrednie, ani proporcjonalne.**

Co ciekawe, fakt ten był 12 kwietnia 2001 r. podstawą interpełacji 57 posłów, która nie doczekała się jednak konsekwencji parlamentarnych ani dyskusji prasowych. Byli to m.in. Jarosław Kaczyński, Ludwik Dorn, Marian Piłka, Władysław Frasyniuk, Bogdan Borusewicz, Bronisław Geremek... Jak pisze o tym Jerzy Przystawa w 24. numerze Biuletynu Informacyjnego Ruchu JOW, niektórzy z nich *ponownie zostali wybrani do Sejmu według ordynacji, która – ich zdaniem – jest sprzeczna z Konstytucją* [3]. Oznacza to, że nasze *elity* partyjne zdają sobie sprawę z grzechów ordynacji PROP, ale uznają je za wygodne.

Wybory nie są równe, bo z racji 5% progu wyborczego głosy oddane na kandydatów z małych ugrupowań mają wagę zerową, a próg wyborczy dla mniejszości jest niższy (3%) niż dla reszty obywateli.

Wybory nie są bezpośrednie. Np. w ostatnich wyborach w okrę-

gu warszawskim liczba mandatów wynosiła **19**. Liczba kandydatów na wszystkich listach wynosiła ponad **530**. Wyborca stawiał znak **X** przy jednym z nazwisk, wybierając tym gestem grupę **19** posłów, często bez tego kandydata, na którego głosował.

Wybory nie są proporcjonalne. Odniosę się teraz do typowych mitów pochwalnych orędowników ordynacji PROP. Są to **złudzenia proporcjonalności i sprawiedliwości**.

Zachowanie dla wszystkich **zbliżonej** partii proporcji między liczbą posłów partii, a liczbą głosów oddanych w wyborach na kandydatów tej partii można by nazwać proporcjonalnością wyborów. Jeśli wystąpi, jest to matematyczna cecha już wybranego Sejmu, mająca pewien walor estetyczny. Nie stanowi ani o szczególnej skuteczności działania tak wybranej reprezentacji, ani o jej legitymizacji logicznej lub etycznej.

Natomiast **wymuszanie takiego wyniku wyborów** przez sztuczne mechanizmy ordynacji wyborczej – przymus głosowania na listy partyjne, przeliczniki, 5% bariera dostępności – **jest nadużyciem prawodawcy**. Jest łamaniem ludzkiej woli, a także zasad sprawiedliwości i logiki. Aspiracje wyborców nie muszą się bowiem mieścić w ofertach programowych partii. Aspiracje obywateli wychodzą poza zakres programów i zaufania do partii występujących na politycznym rynku. Chcą oni, i mają do tego niezbywalne prawo, znaleźć reprezentantów także dla swych obywatelskich dążeń. Taką szansę dają wybory większościowe oparte o jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW) o czym będzie mowa w następnym bloku tematycznym tej debaty.

Ordynacja PROP – głosowanie na listy partyjne – daje obywate-

lom taką szansę, że albo **wybiorą jakiś partyjny szyld, albo mogą nie głosować**. Ten system, mówiąc metaforycznie, podstawia na stacji zestaw kilku kolorowych pociągów i mówi pasażerom przez megafon – możecie jechać do Lublina, Zabrza, Wólki i Pacanowa – wybierzcie według swej wolnej woli. I w domyśle – innych miejscowości nie ma, nie istnieje inny system transportu – kto chce gdzie indziej, niech siedzi w domu. I siedzą obywatele w domu, zdesperowani, **wyma-newrowani przez cynicznego prawodawcę**.

Frekwencja w wyborach parlamentarnych maleje z wyborów na wybory. Jeden z publicystów podał myśl – nie ma w tym może nic strasznego, nie przychodzą ci, którzy nie czują się kompetentni, wystarczy, że zagłosują ci, którzy wiedzą czego chcą. Błąd! Nie przychodzą przede wszystkim ci, którzy odczuli **manipulacyjny fałsz** zawarty w głosowaniu na listy partyjne.

Obecny tu Mariusz Wis, radny warszawski, na własnej osobie przeprowadził dowód **zasadniczej niegodziwości systemu PROP**. Zgodził się kandydować w wyborach samorządowych pod warunkiem, że jego nazwisko będzie na pierwszym miejscu na liście. Po drugie – w okręgu wyborczym poza swoim miejscem zamieszkania i pracy. Po trzecie – bez prowadzenia jakiegokolwiek akcji wyborczej. Wszedł do Rady. Wystarczyło pierwsze miejsce na liście.

Wybory w systemie PROP wygrywają więc osoby układające listy wyborcze – liderzy partii. Poczucie własnego wpływu na wynik to błoga iluzja nielicznych już wyborców. O wyborze kandydatów z pierwszych miejsc na liście decyduje elementarna psychologia

i żelazne reguły statystyczne ordynacji PROP.

Są ludzie, którzy głoszą, że ordynacja proporcjonalna stosowana w Polsce, która rzekomo wymusza wspomnianą na początku proporcjonalność liczb posłów i głosów na partię, jest z tej racji sprawiedliwa, a tym samym lepsza od JOW. Wykazaliśmy wcześniej, że odmawiając licznym wyborcom szans na wybór kandydata lub programu zgodnego z ich rozumem lub sumieniem, ordynacja PROP łamie zasady sprawiedliwości. **Praktyka wykazuje ponadto, że sztuczki techniczne, zwłaszcza 5% bariera dostępności dla partii, bynajmniej nie prowadzą do proporcjonalności składu Sejmu.** Jednak argument sprawiedliwości jest **jeszcze bardziej bałamutny.**

Można przyjąć taką tezę, że wybory w systemie PROP stanowią sprawdzian popularności partii politycznych w społeczeństwie. Czy to jest jednak właściwy cel wyborów do Sejmu? Nie, cel jest inny – wybrać grupę ludzi sprawnych, rozumnych i uczciwych, do okresowego prowadzenia spraw państwa. **Celem jest Dobro Wspólne obywateli, a nie sprawiedliwe zapobieganie krzywdzie partii** – brakowi proporcjonalności ich reprezentacji w Sejmie.

Nie była prawdziwą matką kobieta, która wyraziła zgodę na sprawiedliwy podział – każdej pretendentce po pół dziecka. Król Salomon tak pojętą sprawiedliwość potraktował z ironią, jako instrument służący odślonięcia istoty sprawy, którą była miłość matki do dziecka, nie zawiść i ambicja.

Odrzucić należy stwierdzenie, że obecnie w Polsce *my de facto wybieramy ludzi*. Jako ilustrację przytoczę tu fragment tekstu internetowego Krzysztofa Kowalczyka, studenta UMCS, dotyczącego wyboru posła do Parlamentu Europejskiego w systemie PROP. Ukazuje on, jak próg wyborczy generuje konflikt, który eliminuje *równość na rzecz sprawiedliwości*:

Ponieważ przy podziale mandatów w pierwszej kolejności bierze się pod uwagę sumaryczny wynik uzyskany przez listę, a w dalszej dopiero „wynik personalny”, jest to jednak bardziej głosowanie na listę partyjną niż na konkretnego kandydata. Wymowną ilustracją jak to działa w praktyce jest przykład głosującego przeciwko upamiętnieniu rotmistrza Pileckiego europosła PO Tadeusza Zwiefki. Z jego okręgu (wyjątkowo) wybierany był tylko jeden poseł i może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Zwiefka zdobył mandat w okręgu, dostając o 1/3 mniej głosów, niż jego kontrkandydatka z LPR Anna Sobecka. Mało tego, wynik Zwiefki był dopiero trzecim wynikiem w okręgu – kandydat z drugim wynikiem też się nie dostał!

Decyduje więc statystyka, pierwsze miejsca na listach, progi wyborcze. Matematyczna formuła wyborów proporcjonalnych faworyzuje partie polityczne, mimo że w partiach jest mniej niż 1% wszystkich wyborców. To jest dla elit partyjnych prawdziwe przejęcie władzy. Wkładaj do urny co chcesz – i tak wyjdzie to co trzeba. **Ordynacja PROP – to wymarzona maszyna wyborcza dla cynicznych kombinatorów.**

Przypomnę tu wypowiedź Andrzeja Sadowskiego podczas Konferencji w Lublinie [5]: **Demokracja została sprowadzona do rytuału wyborczego i gry interesów, a nie zasad.** Przypomnę treść ważkiej wypowiedzi Jerzego Gieysztor w Materiałach Konferencji w Kielcach [4]: **Usunięcie rozwiązań ustrojowych rodzących zło jest obowiązkiem sumienia.**

Jako ludzie i obywatele mamy chronić Dobro Wspólne. To jest Rodzina, moja wieś lub miasto, Ojczyzna, Ziemia jako planeta ludzi. Także kultywować związane z nimi kategorie wyższego lotu – miłość, kultura, historia, religia, obyczaj, pamięć, ambicje, doświadczenie, trwanie w czasie, wolność osobista, suwerenność. W tym wyraża się, jak wierzę, fundamentalne *credo* człowieczeństwa. By temu zadaniu podołać, trzeba dokonać wielu wyborów, a jednym z nich jest wybór sposobu życia. Organizując się społecznie musimy dla skuteczności wspólnych prac i bezpieczeństwa wyłaniać reprezentację, której powierzamy władzę nad sobą. Związane są z tym zagrożenia nadużycia władzy przez takie reprezentacje. Jak mówił filozof Karl Popper, zasadniczą sprawą dla demokracji jest to, że pozwala odwołać złych



Obrady XXX Zgromadzenia Ogólnego Związku Miast Polskich

władców bez rozlewu krwi. Po prostu – większość parlamentarna odwołuje rząd. Tutaj jednak nie wolno ominąć opinii Hose Ortega y Gasseta: *Institucje demokratyczne nie oparte na autentycznych wyborach są niczym.*

W systemie wyborczym PROP tkwi immanentne zło, dla człowieka, obywatela, patrioty, wynikające z jego fundamentalnego zakłamania. Experimentum crucis Mariusza Wisa ukazuje bez obłonek **złowrogą siłę tego manipulacyjnego automatu wyborczego**. Ta ordynacja przynosi pożytek takim *politykom*, którzy liczą na bezmyślność, lenistwo, krótką pamięć, niefrasobliwość obywateli. Jej zasada jest wodzowska manipulacja stadem baranów. Jest z tej racji niegodziwa, wroga samej idei społeczeństwa obywatelskiego, korupcjogenna. Dystansuje obywatela od jego państwa. **Stanowi narzędzie politycznej deprawacji**. Twierdzę, że świadome popieranie przez polityka ordynacji wyborczej PROP – czyli głosowania na listy partyjne – oznacza cynicznego, pogardzającego wyborcami karierowicza. Że taki człowiek nie zasługuje na zaufanie Obywateli lecz...

Jakie wybory są więc autentyczne? Historia ludzkości od prawników pokazuje nam ludzi, którzy stawali przed takim zadaniem. Wyrażam tu pogląd co najmniej ¾ naszego społeczeństwa, że metodą naturalną i oczywistą był i powinien być nadal wybór do reprezentacji konkretnych ludzi zaufania, każdego odrębnie, większością głosów. Zamiast mitycznych kategorii *sprawiedliwości* czy *reprezentatywności* ordynacja taka, **ordynacja JOW, wmontuje w strukturę państwa uczciwość i odpowiedzialność oraz włączy Obywateli w rozsądną dbałość o ich państwo**. Dbałość powszednią – jak chleb powszedni.

Niektóre referencje:

1. Jerzy Przystawa, *Konieczność nieświadomości*, wyd. Wektory, 2006
2. *Otwarta księga – o jednomandatowe okręgi wyborcze*, red. Romuald Lazarowicz i Jerzy Przystawa, wyd. SPES, 1999
3. Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, nr 24, 2005
4. *Jak wybierać naszych przedstawicieli do Sejmu – system większościowy czy proporcjonalny?* red. Izabela Rycerska, wyd. WSEiA, Kielce 2004
5. *Jakiej ordynacji wyborczej potrzebuje Rzeczpospolita?*, red. D. Dudek, D. Kała, P. Potakowski, wyd. KUL, Lublin 2008

**XXX Zgromadzenie Ogólne
Związku Miast Polskich
Ruda Śląska i Katowice, 19-20 marca 2009 r.**

Stanowisko w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu

W ubiegłym miesiącu trzech byłych prezesów Trybunału Konstytucyjnego wystąpiło z apelem o pilną zmianę Konstytucji Rzeczypospolitej, albowiem jej zapisy paraliżują państwo, prowadzą do nieustających sporów kompetencyjnych władz, uniemożliwiają zarówno rozwiązanie nabrzmiałych problemów wewnętrznych, jak i prowadzenie spójnej i konsekwentnej polityki zagranicznej.

Takie oświadczenie ludzi, którym kolejne sejmy przyznały status osób najbardziej kompetentnych w dziedzinie prawa ustrojowego powinno być wystarczającym sygnałem do otwarcia szerokiej debaty publicznej nad reformą konstytucji, w której powinny wziąć udział wszystkie środowiska obywatelskie. Przyłączamy się do tego wezwania. Dwanaście lat doświadczeń ze stosowaniem Konstytucji z 1997 roku daje wystarczające podstawy do określenia i usunięcia jej braków.

W tej debacie konstytucyjnej nie powinno zabraknąć dyskusji nad ordynacją wyborczą do Sejmu, ponieważ w demokratycznym państwie określenie sposobu wyłaniania reprezentantów społeczeństwa nie może być wyłącznym przywilejem wybranych, ale decydować o tym powinni wyborcy. Dlatego najbardziej właściwym rozwiązaniem tej sprawy byłoby referendum obywatelskie.

Od wielu lat podnoszą się głosy z różnych środowisk domagające się zmiany systemu wyborczego do Sejmu i wprowadzenia zasady jednomandatowych okręgów wyborczych na wzór brytyjski lub francuski. Doświadczenie dwukrotnie już przeprowadzonych bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast dowodzi, że był to krok w dobrym kierunku. Siedem kadencji Sejmu dostarczyło wielkiej liczby przykładów nieodpowiedzialności posłów przed wyborcami, a także liczba przypadków zachowań nieetycznych i naruszających prawo jest alarmująca. Tego rodzaju sytuacje po bezpośrednich wyborach wójtów, burmistrzów i prezydentów miast zdarzają się sporadycznie, co dowodzi, że wyborcy trafniej oceniają postawę etyczną i obywatelską kandydatów niż wąskie gremia partyjne. Jest to poważny argument za zmianą systemu wyborczego.

Oczekujemy, że Rząd, Parlament i Prezydent zainicjują poważną, ogólnopolską debatę konstytucyjną, zachęcą do wzięcia w niej udziału obywateli i stworzą warunki dla jej prawidłowego odbycia.

(-) Ryszard Grobelny
PREZES ZWIĄZKU

Biura Ruchu:



Krajowe Biuro Ruchu na rzecz JOW we Wrocławiu

ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław
tel. 71 342 46 44, e-mail: spes@spes.wroc.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Bydgoszczy:

Benedykt Partyka
ul. Bernardyńska 3, 85-029 Bydgoszcz
tel./fax 52 345 88 94, kom. 0604 44 01 66
e-mail: kfsben@wp.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Nysie:

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowin Nyskich”
ul. Prudnicka 3, 48-304 Nysa
tel./fax 77 433 46 78, 433 04 14
e-mail: nowinys@op.onet.pl

Biura Ruchu na rzecz JOW w Gdańsku:

Lila Badurska, ul. Heweliusza 10/3
80-890 Gdańsk, tel. 58 301 64 37
Stefan Grabski, ul. Batorego 16/1A
80-251 Gdańsk, e-mail: stefangrabski@wp.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Poznaniu:

Włodzimierz Urbańczak, ul. Zakopiańska 52
60-467 Poznań, tel. 603 747 653
e-mail: w.urbańczak@wp.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kielcach:

Jan Jagielski, ul. Piotrkowska 12, 25-510 Kielce
tel./fax 41 344 45 81
e-mail: jjagielski@radiofama.com.pl

Biuro Ruchu JOW w Rzeszowie:

Zbigniew Sycz, ul. 3 maja 9, 35-030 Rzeszów
tel./fax 17 852 18 83, 607 595 030
e-mail: syczzbigniew@o2.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kłodzku:

Jan Pokrywka, Stowarzyszenie Kłodzkiego Samorządu
ul. Bohaterów Getta 1 B, 57-300 Kłodzko
tel./fax 74 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Warszawie:

Mirosław Dakowski,
ul. Niemodlińska 52, 04-635 Warszawa, tel. 22 812 08 06
e-mail: dakowy@o2.pl

Biuro Ruchu na rzecz JOW w Krośnie:

Jan Zolgird Staniek, Rynek 17, 38-400 Krosno
tel. 605 356 777, e-mail: jan-arkona@poczta.wp.pl

Biuro Ruchu JOW w Pabianicach

lokal Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego
ul. Traugutta 2, 95-200 Pabianice
tel. 502-72-59-66, 604-973-351

Biura Ruchu JOW w Lubinie:

Edward Wóltański, ul. 1 Maja 2a
59-300 Lubin, tel. 609 301 915; 691 787 740
e-mail: ewprofil@wp.pl

Biuro Ruchu JOW w Chicago w Ameryce:

Wiesław Duda, 4817 W. Montrose Ave., Chicago II. 60641
tel. (001 773) 286 42 39, e-mail: duda1@usa.net

Strony internetowe:

www.jow.pl <http://jednomandatowe.pl> <http://jerzyprzystawa.salon24.pl>
<http://jednomandatowe.salon24.pl> www.jow.katowice.pl

Zaprzyjaźnione strony:

www.prawica.net www.asme.pl www.madison.org.pl www.opcja.pop.pl
www.rp.strefa.pl <http://komk.ovh.org> www.nowykurier.com

Konto Stowarzyszenia na rzecz JOW:

Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego
Jednomandatowe Okręgi Wyborcze
ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław Poland, tel. 71 342 46 44
Nr konta (Account number): 75 10203714 0000 4202 0084 7335

Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

Redaktorzy wydania: Romuald Lazarowicz (e-mail: lazarowicz@post.pl) i Agnieszka Przystawa

Fotografie: Witold Dyrka, Jarosław Paczkowski, Agnieszka Przystawa

W każdym numerze pisma „Nowy Kurier” (Toronto), „News of Polonia” (Pasadena), „Kurier Zachodni” w Australii i w miesięczniku „Opcja na Prawo” (Wrocław) publikowany jest jeden z tekstów prof. Jerzego Przystawy.

Numer zamknięto 7 listopada 2009 r. Nakład: 500 egz., koszt 1 egz. 2,50 zł